

Rok IV.

Nr. 43.

Racibórz, Sobota dnia 28-go Maja 1892 r.

Nowiny Raciborskie.

Pismo poświęcone ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środe i sobotę.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz
(Ratibor).

Czwartercznicie: 1 Mk.

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Maćkowski
Racibórz
(Ratibor).

Za ogłoszenia plac się od miejsca
wierza drobnego 15 fen.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redakcja i Ekspedycja znajdują się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Mowa posła p. majora Szmuli

wgłoszona w sejmie pruskim.

przy trzecim czytaniu prawa górnictwa.

(Dokonczenie.)

Kto mówi, że między robotnikami górnoszlaskimi zasady socyaldemokratyczne panują, ten nie zna stósników. Nie przecze temu, że tu i tam zjawia się robotnik, zwala szcza z tych, co z nad Renem wraca, który socyaldemokracja traci, ale to są rzadkie wyjątki. Dopóki książe mierzący będą mieli wpływ na lud, dopóki rząd nie będzie im w tym wpływie przeszkadzał, a gdy panowieokażą, że chcą robotnikom tyle dać, ile ludzkość wymaga, dopóki nie będzie na G. Szląsku socjalistów. Jeżeli jednak rząd księży będzie podejrzewał i w pracy nad ludem im przeszkadzał, jeżeli panowie po sprawiedliwości z robotnikami postępować nie będą, jeżeli rząd lepszego porządku w szkołach nie zaprowadzi, natencja nie można zarzucić czy się socjalisci na G. Szląsku nie zjawią. 80 lub 90 tysięcy robotników górnoszlaskich stoi dziś jak wszyscy inni powinni starać się o to, aby ich na tym gruncie utrzymać. Utrzyma ich zaś mogą przez sprawiedliwe obchodzenie się z nimi. Robotnicy górnoszlasci stwierdzają czynem, że są wierni swej wierze. W ciągu kilku lat złożyli ze swojego szczupłego zarobku na wybudowanie 8 wspaniałych kościołów. Były dobrze, aby rzad dawał też coś na te kościoły; dodaj jeszcze o tem nie słyszałem.

Otoż wzoraj otrzymaliśmy petycję, wysłaną w imieniu 12071 robotników a dziś zarząd związku uwiadomił nas telegraficznie, że jeszcze 3011 górników do niej się przyłączyło. Górników jest tam więcej, ale w krótkim czasie, w jakim sprawę tej petycji wykonana została, nie zdążono już więcej zebranych urzędzić, po części też dla tego, ponieważ im sali nie dali. Ja wiem o pewnym przypadku, że w pewnym miejscu chciał związek urządzić zebranie. Sala została najęta. Wtem amtowy dostał pismo, że to socyaldemokraci, więc im salę wziął i zebranie się nie odbyło.

Mości Panowie! Jeżeli w jednym jedynym dniu Związek wraz z pomocą chrześci, robotników górnoszlaskich, 15 tysięcy górników na zebraniach zgromadzić zdał, to jest wielka rzecz. Petycja, która nam nadeszła, brzmi tak: (Tu pan poseł przeczytał petycję zarządu związku, który w streszczeniu już podaliśmy.) Następnie tak dalej mówił:

Jeden z pocztów powiedział tu, że między robotnikami nie ma niezadowolenia. Nie wiem, jak jest nad Reinem, ale u nas na G. Szląsku panuje między robotnikami wielkie niezadowolenie. Stosunek górników do panów nie jest taki dobry, jak był dawniej, a że się pogorszył, temu winni panowie i ich urzędnicy. Gdy kulturnampf się zaczął, wtedy panowie w barbarzyński sposób wypędzali robotników na wybory. Ili robotników stało się nieszczęśliwych, a wszyscy nabrali gniewu na panów za to. Nie myślecie panowie, że może tylko w tej i owej kopalni jest naprzemienny stosunek między panami a robotnikami; nie, we wszystkich kopalniach jest tak samo. Panuje tam w ogóle wielka nieufność, która trudno na ufność zamienić. Powtarzam, że temu nie winni robotnicy, ale panowie! Ja myślę, że panowie powinni się wszystkimi siłami o to starać, aby dawny, dobry stosunek powrócił.

Na kopalniach górnoszlaskich dzieje się bardzo różniacze w różnych sprawach. W niektórych kopalniach jest osiągająca szczytu, w innych dłuższa, (w wielu 12 godzin) i nierzadko dłuższa. Red.), a jeżeli komisarze z r. 1889 napisali, że górnikom wolno wyjechać z pod ziemi, gdy szczytu skończą, to dzisiaj nie jest; choć skończą pracę, to ich jednak pod ziemią trzymają. Robotnicy skarżą się też bardzo na t. zw. col, to znaczy, że im panowie wyznaczają, tyle a tyle musicie wydać. Czy węgiel twardy, czy miękkie, czy duzo w węglu kamieni, czy nie, czy się dobrze, czy źle pracuje, oto się

panowie nie pytają, — jeno o co się pytają. Jak tego nie ma, to źle. Jakie są skargi i życzenia górnoszlaskich robotników, o tem się można przekonać z pisma rob. thisego, które pod nazwą „Praca” wychodzi w Bytomiu, oraz z innych pism polskich. Jaby radził p. dr. Ritterowi i królewskiemu rzadowi, aby sobie te gazety — która w „zuniewidzonej” polskiej mowie wychodzi, — kazali tłumaczyć. O ile wiem, to rząd wszystkie pisma polskie kazali dawniej i do dziś jeszcze każde tłumaczyć, aby miał pod ręką tłumaczenie, gdy skarga chce wytoczyć. Piszą robotnicy, że w owszych czasach, gdy jeszcze tenty my urzędnicy nie dostawali, było lepiej. Panowie nie mieli też dawniej nie przeciw temu, gdy robotnicy przed 6 godziną z pracy wyjechali. Od czasu tenty my wypakowano na górników większą i cięższą pracę. Urzędnicy dostają od wydolnego węgla tamtejmy, dawnej dostawali tylko na dziesiątko. Nakładają na górników tyle pracy, że ci nie są zdolni jej zrobić. Trzeba koniecznie te sprawę uregulować i myśle, iżby nie było trudno, znaleźć sprawiedliwą zmianę na pracę. Podług mego zdania, byłoby może dobrze, gdyby podług wagi akordowo i podług tego płacono. Górnicy skarżą się na to, że na miejscach z twardym węglem spotrzbują wiele prochu a gorzej zarabiają. Skarżą się dalej na sztygarów, że komu chce, to dodać dobrą robote, kto ma u sztygara dobrą kreskę, zarobi więcej. Dopominają się aby w tem lepszy porządek zaprowadzić, aby jeden ciągle dobrze, a drugi ciągle zaprowadzić, aby jeden ciągle dobrze, a drugi ciągle nie zarabiał. Ja myślę, że dyng na wagę jest miara sprawiedliwszą, niż na metr; w Anglii dawno tak jest i górnicy tamtejsi są z tego zadowoleni.

Kończąc moje przemówienie, przytaczamy jeszcze, co niedawno temu w pismie owem przeczytałem. Tak w nim stoi: „Wysoki sejmie! Byłoby okrucieństwem zmusić robotnika, aby więcej pracował, niż mu na to się starczy, albo gdy górnoszlaski górnik ma col wydać. Jeżeli te stósniki się nie poprawią, albo jeżeli się jeszcze pogorszą, to będzie trzeba na tych kopalniach, gdzie col istnieje wywiesić tablice z napisem: „Tu jest dla wolnych robotników niewolnicza praca.“ To jest ostre słowo, ale na takie stósniki potrzeba ostrego słowa. Na koniec proszę pana ministra, aby to, com tu powiedział, wziął dobrze pod uwagę i aby z życzeniami górników, które są słusze i uprawnione, z urzędu starał się wypełnić. (Brawo w centrum).

powiększały swoje siły zbrojne. Artykuły w „Hamb. Nachr.” narobili w Włoszech wielkiej wrawy i posel włoski Cavallotti chce się zapytać rządu, co właściwie myśli o tej radzie „Hamb. Nachr.”, i czy nie warto było się nad nią zastanowić, ponieważ Włochy są oczywiście obarczone wielkimi ciężarami, którym w żaden sposób sprostać nie będą dłużej w stanie. Niektóre gazety włoskie piszą, że kto wie czy nie przyjdzie do nowego przesilenia ministerialnego, ponieważ rząd będzie musiał jasno i stanowczo oświadczyć, jakie stanowisko zajmie w obec trójprzymierza. Posłowie i lud żądają, aby Włochy się wycofały z trójprzymierza, rząd zaś jest wreszcie przeciwnego zdania. Może więc z tego łatwo wyniknąć nie mała burza, która trudno będzie zażegnać.

Gdzie się rodzą anarchiści francuzi? Otóż nie po cichich wioskach rolniczych, w których w niedziele i święta kościółki napełniają się wiernymi, nie w małych miasteczkach, gdzie choć wiara słabza, ale zawsze jeszcze wywiera zbawienny swój wpływ na ludzi, — ale w wielkich miastach, w owszych gniazdach zepsucia i zgorzenia. Świeże ogłoszone spisy statystyczne wykazują, że w wielkich miastach francuskich czwarta część dzieci obywają się bez chrztu, trzecia część pogrzebów bez księcia, a 25% małżeństw bez błogosławieństwa księcia. Sa to cyfry bardzo wymowne, które powstanie i rozwój idei anarchistycznych dosłownie tłumaczą. Żadne też środki gwałtowne nie pomoga, dopóki ludów do tych miast wielkich i aran nie wraci.

Pomiędzy żydami w królestwie Saksem ogromne panuje oburzenie. Rząd saski rozporządził, aby żydowszczyzny odtąd były na rzeź przeznaczone wpierw głuszyli, uważa bowiem rząd saski, że dotychczasowy żydowski sposób zabijania jest znęcaniem się nad zwierzęciem, a tego prawo saskie nie pozwala.

Krzyk ogromny powstał z powodu tego w gazetach żydowskich i w kołach rabinów, którzy głoszą, że wiara żydowska nie posiada dostatecznej poszanowania w królestwie sakskim, co żydom konstytucja przynosi; kto bowiem związał religijnym kategokoliek wyznania się sprzeciwia i im przeszkadza, karany być powinien wedle surowości prawa, które resurekcyjne na podobnych wyznania miały skutki. Oprócz tego wzywają rabinów żydów, aby żydzi ziemie saską opuścili, a wynieśli się do Berlina, by pokazać światu, jaki to zacofany jest ten naród saski, którego żydzi nawet opuścić muszą, ponieważ swojego wyznania i praktyk swojej wiary w kraju saskiem wy pełniały swobodnie nie mogły. Saksończycy boksi sobie z powodu tego od śmiechu zrywają, ponieważ jakoż żaden żyd z Saksonii się nie rusza i głos rabinów jest głosem na puszczy. A prawdę powiedzieć trzeba, że Saksończycy cieszyliby się bardzo, gdyby z żydów Berlinowi prezent zrobili mogli, tylko że ten prezent utuczony pracy ludu saskiego, jest tak ciężki, że go z miejsca ruszyć nie można; chyba, aby go na taczkach za granicę saską wywieziono; a że taczki już nie w modzie, to i żydzi w Saksonii pozostały po dawnemu, bez względu czy bydła ogłuszone czy nie ogłoszone im zjadąć przyjdzie.

Jak to dziwnie tłumaczą sobie żydzi brzmienie konstytucji. Prawda jest, że nie wolno przez państwo uznanie wiary spotwarać, ale znowu gdy ta wiara znęca się nad zwierzętami, to odnośnie władzom wolno przecież temu zapobiedz i biednym zwierzętom cierpien ulżyć, to samo i czucie ludzkie nakazuje. Żydzi jednakże a mianowicie rabinów głoszą, że to jest zamałna ich wiare wymierzony i że rząd saski do odpowiadalności pociągnięty być powinien. Ciekawe to!

Co tam słychać w świecie.

Ojciec św. raczył dyecezyom polskim: Gnieźnieńskiej i Poznańskiej oraz całemu społeczeństwu polskiemu dać nowy dowód swej wielkiej laski. Otóż mianoval kilku kapelanów protonotaryszami i prałatami domowymi, a kilku świeckich posłów polskich szambelanami swymi. Protonotaryszami apostolskimi mianovali zostali Przew. ks. Prałat Dobroszewski w Poznaniu i Przew. ks. kanonik Kraus w Gnieźnie. Prałatami domowymi: Przew. ks. Dr. Jazdewski, znany posel i obrońca praw ludu polskiego w sejmie, i ks. Dziekan Poniatowski z Kościelcem, (na którego to niedawno temu czterej anarchiści napad zbrodniacy wykonalib). Za rzeczywistymi tajnymi szambelanami papieskimi mianovali zostali posłowie polscy Dr. Roman Komierowski i Stefan Cegielski. Największy zaszczyt spotkał posła pana Józefa Kościelskiego, bo temu udzielił Ojciec św. wielki krzyż Orderu św. Grzegorza wraz z wstęgą. Nowy ten dowód laski Ojca św. dla Polaków wywołał w całym społeczeństwie polskim szerszą radość.

W włoskim sejmie przyjdzie w tym tygodniu do badzo ważnych obrad, które nie wiadomo, czem jeszcze się zakończy mogą. Stary Bismarck napisał niedawno temu w swoim przybocznem pismie „Hamb. Nachr.”, aby Włochom dać pokój i nie zmuszać ich, iżby ciągle

Rzeki Mississipi i Missouri w Ameryce zaczęły opadać. Powód, która trwała przez kilka dni, wyraźnie obrysując szkody. Obliczają je na 11 milionów dolarów. Tysiące ludzi znajdują się bez chleba i dachu nad głową. W mieście New City runęto przeszło 200 kilkopiętrowych kamieni. Kilkanaście osób straciło życie. W

mieście Makinicy spaliły się koszary wojskowe, cała prochownia wyleciała w powietrze. Około 70 żołnierzy zostało ciężko poranionych. Deszcze już ustąpiły, ale natomiast spadły ogromne śniegi, wskutek których nędza powodzią powiększyła się jeszcze. Z innej strony do noszą. Ogólnej sumy strat poniesionych przez nawiedzonych powodzią mieszkańców nie można wcale obliczyć. W zalanach okolicach tego roku wcale nie można liczyć na jakiekolwiek żniwo. Około 8000 ludzi nie ma wcale dachu nad głową, a w samem Saint-Louis 15,000 robotników żadnego nie ma zatrudnienia. Straszny obraz spustoszenia przedstawiają brzegi Mississippi zniszczone przez powódź, zwalażąca między Saint-Louis a Kairo. I tam tysiące ludzi utraciły przytulki, a trzydybydla niezliczone zmarniły. Zasięg zniszczeń na przestrzeni co najmniej 500,000 akrów. Wczoraj przy naglej oberwaniu się brzegów utraciło w pewnym miejscu 5 osób życie, w innym punkcie w przeciągu kilku godzin utonęły 30 mieszkańców.

Strasne to wieści.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm był w tych dniach w wielkim niebezpieczeństwie. Monarcha bawiąc u Hr. Dohna, wjechał czwórkę ogierów na spacer. Hr. Dohna powoził. Nagle konie zlekły się okryków "hurra!", skoczyły w bok, przelały się plot i popadły w pole. Gdyby Hr. Dohna nie było się powiodło w ostatniej chwili przez nagły zwrot zatrzymać rozhukanych koni, byłyby wpadły na pole między brony żelazne, albo też do stawu. Cesarz zachował podczas wypadku tego zimną kręw i spokój.

Komisja sejmowa przyjęła projekt, dotyczący zaopatrzenia górnospiskiego obwodu górnego w wodę.

W ostatnim czasie zaszło w Niemczech kilka wypadków, że oficerowie i żołnierze bez wszelkiej przyczyny zaczepiali cywilnych i że bili ich pałasami. W obec tych smutnych zajęć zapowiadają gazety, że Cesuar wyda wkrótce do dowódców pułkowych i generalów orędzie, w którym nakaze surowo karać takie wybryki. Inne pisma przytaczają znów orędzie, jakie z podobnego powodu wydał w swoim czasie król Fryderyk Wilhelm IV. Orędzie to brzmi:

Z wielkim niezadowoleniem zauważylem, że mianowicie młodzi oficerowie starają się wywyszać nad osoby cywilne. Umiem ocenić powagę wojska, ale tylko tam, gdzie mu to korzyste przynosi, a mianowicie na placu boju, gdzie ma bronić swych współbyvateli. W czasie pokoju zaś nie powinienn żaden żołnierz sobie pozwalać lekceważenia swych cywilnych współbyvateli, gdyż oni są tymi, a nie ja (król), którzy utrzymują armię. Aresztom i śmiercią będą karani tych, którzy nie zastosują się do mego rozporządzenia.

Piękne to słowa, godne sprawiedliwego monarcha.

Do sejmu zwrócił się związek pruskich nauczycieli ludowych z prośbą, aby wypłacano dotychczas dodatki państwa w miarze lat służby podwyższyć na 600 mk. i roziegać wypłacanie ich na wszystkie miejscowości, także i na te, które liczą przeszło 10,000 mieszkańców.

Zwolennicy pastora Stoeckera postanowili z powodu jego srebrnego wesela wybudować mu osobna salę, w której będzie mógł swe mowy wygłaszać.

Samobójstwa w niemieckim wojsku są stosunkowo do innych państw bardzo małe. W miesiącu marcu odebrało sobie życie 24 żołnierzy. Dzieniaki berlińskie piszą, że koniecznie należy zaprowadzić zmianę co do przepisów wojskowych, aby żołnierzy nie przesadzano, nie karano ich zaraz tak surowo często nawet za zupeł-

Bartek Słowik.

O powieść z niedawnej przeszłości.

9)

(ciąg dalszy).

Znać było biedę i z twarzy Magdy, poczerniałej i pełnej frasunku. Może też dla rozpoczęcia go, kobieta przykryając oczy, śpiewała cienkiem, wytłoszonym głosem! Oj! mój Jasięńko na wojnie! oj! listy pisze do mnie! Oj! i ja też do niego! oj! bom zonęczka jego!

Wróble na czereśniach świergotały, jakby ja pragnęły zagłuszyć, a ona śpiewając spoglądała w zamysleniu to na psa śpiącego na słońcu, to na drogę przechodzączą koło chałupy, to na steczkę idącą od drogi przez ogród i pola. Może i dla tego spoglądała Magda na steczkę, że wiodła ona na przystaj do stacji kolejowej; i tak Bóg dał, że tego dnia nie spoglądała na nią naprzeczno. W dali ukazała się jakąś postać, i kobieta przysłoniła oczy ręka, ale nie mogła nic dojrzeć, bo ja blask ślepieł. Pies Lyszek tylko rozbudził się, podniósł głowę i szczeknawały krótko, począł węzzyć, nadstawniąc uszu i przekręcając leb na obie strony. Jednocześnie do uszu Magdy doszły niewyraźne słowa pieśni. Lyszek zerwał się naraz i całym pędem skoczył ku zbliżającemu się człowiekowi. Wówczas Magda przybladła trochę.

— Bartek, czy nie Bartek?

Wstała nagle, tak, że aż niecułka z kartoflami potoczyła się na ziemię; teraz już nie było wątpliwości. Lyszek tam skakał aż do piersi przybyłego. Kobieta rzuciła się naprzód, krzyknawszy z całej siły z radości:

nie drobnostkowe przewinienia, a samobójstwa z całą pewnością ustana, a przynajmniej znacznie się zmniejsza.

W Mediolanie we Włoszech eksplodowała przed głównymi drzwiami tamtejszej prefektury bomba dynamitowa. Mury gmachu zostały mocno uszkodzone. Z ludzi nikto nie poniósł szwanku. Policyja uwieziła dotąd 28 osoby, podejrzane o popełnienie zamachu.

W Rosji ogłoszono teraz ukaz, tyczący się karania tych, którzy zdradzają tajemnice państwe. Wedle tego ukazu każdy, kto obecnie mocarstwu zdradzi plany fortec, albo takie dokumenty, które w interesie Rosji mają być w tajemnicy zachowane, zostanie skazany na utratę praw honorowych i na wygnanie na Sybir. Kary te będą znacznie ostrzorne dla tych, którym zostały powierzone tajemnice państwe, a którzy je zdradzili. Tacy zostaną skazani oprócz utraty praw honorowych jeszcze na ciężkie roboty od 4 aż do 8 lat.

W Madrycie w Hiszpanii wysadzili anarchistów w powietrze wielka tamtejsza fabrykę "Gaidacano". Skutkiem wybuchu zostało 6 robotników i 3 robotnice na miejscu zabitych, znaczna liczba osób odniosła ciężkie i niebezpieczne ranę. Eksplozja była tak silna, że ją słyszano w odległości 11 kilometrów od miejsca nieszczenia. Podejrzenie o zamach padło na dwóch anarchistów, których policyja już przytrzymała i uwieziła.

W pobliżu Santa Maria w Brazylii zatonął brazylijski parowiec wojenny Solimoes, wraz z całą załogą liczącą 130 ludzi.

Nowy Jork. W fabryce ognia bengalskich w Hartfordzie powstała w tych dniach okropna eksplozja, 8 robotników zostało na miejscu zabitych, wielka liczba osób odniosła ciężkie i niebezpieczne ranę.

Jak się bronią Czesi.

Z narodów europejskich bodaj, który dorównuje pobratymcom naszym, Czechom, w energii, wytrwałości i zręczności, z jaką bronią swych praw narodowych. Można się na niektóre ich kroki i zapatrzenia nie godzić, ale trzeba ich podziwiać. Tak i my potepiamy, powtarzający się wśród pewnej części narodu czeskiego radykalizm, to jest polityczna bezwgladność, nie licząca się z niczym, potepiamy nierożumne i niegodne wolnego narodu umiiganie się do Rosji, ubolewamy nad tem, że zwłaszcza panujące dzisiaj w Czechach stronnictwo młodoczeskie nie dość szanuje Kościół i wiare, ale z drugiej strony uznamy wiele innych przemiotów ludu czeskiego, a przedwczystkiem podziwiamy jego silę odporną względem zakusów niemieckich.

Jesteśmy też zdania, że nie cały naród, lecz tylko pewna jego część popadła w owo powyżej wymienione błędy, i że z czasem, gdy ustanie walki narodowościowej szezerze katolicki duch narodu znów weźmie górę.

Niemcy, którzy w roku 1871, odebrali Francji Alzacię i Lotaryngię, twierdząc, że to ziemia niemiecka i że żadna ziemia nie może być musi, oburzają się na Czechów, gdy ci tak samo postępują na własnej ziemi, i gdy starają się znów o odzyskanie praw, które im obca narodowość przed wiekami wydarła. Nie przeczymy, że dla Niemców musi być bolesnym, gdy patrzą, jak ten tłusty kasek, który już dawniej za swą własność uważały, z rąk im się usuwa. Ale jeśli przyjrzysz ich sprawie tej ze stanowiska prawa Bożego i sprawiedliwości bezwzględnej, to będą zniewoleni Czechom zupełnie przyznać słuszność.

Swieża pewna gazeta niemiecka zamieściła obszerny artykuł, w którym się szeroko rozpisuje, w jaki sposób Czesi odzyskują dawne swoje siedziby. Artykuł ten zawiera tyle ciekawych szczegółów, że uważamy za stosowne w streszczeniu, chociaż Czytelnikom naszym go powtórzyć.

— Bartek! Bartek!
Magda! to ja! — wołał Bartek przykładając dłoń do ust i przyspieszając kroku.

Otworzył wrota w plocie, zawadził o zawore, mało nie upadł, aż się zatoczył i padł sobie w objęcia.

Kobieta poczęła mówić szybko:

— A ja myślałam, że już nie wrócisz . . . Myślam: zabili go! . . . Cóż ci, pokaż się. Niech się natrapże! Bardzo zmizerowany! O Jezu! . . . Oj! najmniejszy! . . . Wrócił! wrócił!

Chwilami odrywała ręce od jego szyi i patrzyła na niego i znów je zarzucała.

— Wrócił! Chwała bądź Bogu! . . . Otóż ty Bartku kochany! . . . Cóżes? Chódź do chałupy . . . Franek w szkole! Nauczyciel Niemiecki trochę dzieciom dopieka. Chłopak zdrów, ale ślepie na wierzchu ma, jak ty. Oj! czas ci wraca! Bo ani rady! Bieda, mówiąc, bieda! . . . Chalupa się psuje, do stodoły bez dach leci. Oj! Bartku! Bartku! Że też ja jeszcze ciało twoje oglądam! Co ja tu miałam kłopotu z siatem, ale mi sąsiadzi pomagali. I cóżes ty zdrów? Oj! raduję ja się, raduję! Bóg cię strzegł. O dla Boga! Cóż niby Bartek, niby nie Bartek. A tobie co? Rety!

Magda w tej dopiero chwili spostrzegła długą szramę, ciągnącą się przez twarz Bartka, przez lewą skronią do brody.

— Ot nic, kiryser mnie ta pomacał, ale i ja jego tez; w lazarecie byłem.

— O Jezu!

— Eh, nic to!

Otoż gazeta ta pisze co następuje:

"Miasta położone w czeskim obwodzie językowym, mimo że dawniej przeważnie były niemieckimi, z biegiem czasu zupełnie zostały zczęszczone; tylko w Pradze i na przedmieściach praskich pozostało jeszcze obok 300 tysięcy Czechów około 50 tysięcy Niemców i tylko jeszcze Królowygród, i Józefów (Josephstadt) pozostały w jednej czwartej lub piątej części niemieckimi. Na Morawie jest jednak jeszcze w czeskim obwodzie językowym wieksza liczba miast, w których Niemcy albo jeszcze panują, albo stanowią pokaźna jeszcze siłę."

"Przeważnie niemieckimi są jeszcze miasta Przeclaw (Lundenburg), w których zamieszkuje 3500 Niemców a 2000 Czechów, Litwile (Littau), (2500 Niemców i 1800 Czechów) i Hradyszcze (1900 Niemców i 1700 Czechów). Niemcy są jeszcze silni w dwóch pierwszych miastach, gdzie mają jeszcze i szkoły niemieckie i regulärne nabożeństwa oraz liczne towarzystwa. Natomiast w Hradyszczu niemiecko szybko się cofa, towarzystwa dawnej niemieckiej przeszły w ręce Czechów. Kazania niemieckie w kościołach już ustąpiły a szkolnictwo niemieckie coraz więcej upada."

"Do miast, które są jeszcze w jednej trzeciej, albo czwartej części niemieckimi, zalicza się Kromieryż, Ostrów Morawski, Przerów, Prościejów (Prosnitz), Trzebiszow (Trebisz) Bród Węgierski, Lipnice, Hranice (Weisskirchen), Hadonin (Göding), Holešov, Mistek, Gaje, Źychlachowice, Witkowice i Budziejowice. W wszystkich tych miastach żywioł niemiecki bardzo jest zagrożony przez Czechów."

"Stuacy i robotnicy w tych miastach są prawie wyłącznie Czechami, uczeńowie i czeladnicy rzemieślniczy pochodzą z największej części z sąsiednich wsi czeskich, a także i stan kupiecki poczyna się posiłkować w części Czechami; stary żywioł niemiecki w tych miastach wykazywany jest coraz więcej do środka miast, a w których znika już zupełnie."

"Od czasu zaprowadzenia wolności procederowej i założenia licznych fabryk, w których prawie wyłącznie zatrudnieni są robotnicy słowiańscy, wszystkie te miasta zatracały dawne znamię niemieckie. Skoro Czesi czują się już dość na siłach w odnośnym mieście, wtedy stają się ujać w swe ręce zarząd miasta. Środki, jakich się przytym chwytają, są prawie w każdym mieście te same. Najprzod zdobywają na Niemcach trzecią klasę wyborczą, co wobec napływu robotnika czeskiego nie jest trudne. Następnie zaczynają się garnąć do drugiej klasy wyborczej, co już z większymi jest połączone trudnościami."

"W celu zdobycia sobie w drugiej klasie odpowiedniej liczb wyborców nie wahają się Czesi ponosząc największe ofiary pieniężne. Hurtownie poczynają kupować domy za pomocą banków czeskich a nawet płać więcej podatki, by zdobyć sobie głosy w 2. i 1. klasie wyborczej. Duchowni i nauczyciele, lekarze i dawoci wszyscy stają się wtedy agitatorami i po kilkuletnim usiłowaniu udają się zwykle zdobyć 2. klasę wyborczą a tem samem przeprowadzić większość czeskich radnych w radach miejskich. Wtedy wybierają naturalnie Czechę burmistrzem, magistrat składający się z Czechów, ustanawiając czeskich urzędników i nauczycieli i miasto staje się w ten sposób od razu czeskiem."

Takie zaprowadzenie czeskiej administracji w miastach jest, według owego pisma, ostatnim ciosem dla niemieckości. W tem sposobie udało się Czechom przeprowadzić administrację czeską w Kromieryżu, Brodzie Węgierskim, Budziejowicach i innych miastach. W ostatnim czasie rzucili się Czechi z wielką siłą na zdobycie Prościejowa, w którym obok 14,000 Czechów zamieszkuje jeszcze 5000 Niemców. Mimo, że zamieszki tam Niemcy należą przeważnie do bogatych przemysłowców i w 1. i 2. klasie dotąd zwycięzali udało się Cze-

A chudyś jak śmierć.
— Ruhig! — odrzekł Bartek
Był rzeczywiście wychudły, zczerniały, obzarpany. Prawdziwy zwycięzca! Przytem chwiał się na nogach.

— Cóżes ty, pijany?
— Ti . . . słabym jeszcze.

Był słaby, to pewno! ale był i pijany, bo przy jedzeniu wycieńczonu jedna miarka wódki wystarczała, a Bartek na stacy i wypił ich co cztery. Ale za to miał odwagę i minę prawdziwego zwycięzcy. Takiej miny nigdy przedtem nie miał.

— Ruhig! — powtórzył. — Skończyliśmy krieg! Teraz ja pan, rozumiesz? A to widzisz? — Tu ręka wskazała na medale. — Wiesz com za jeden? Hej? links, rechts! Hej, Stroh! siano! słoma! słoma! siano! halt!

Ostatnie "halt!" wrzasnął tak przerazliwie, że kobieta odskoczyła o kilka kroków.

— Cóżes ty oszalał?
— Jak się masz Magda! Kiedy ci mówię, jak się masz, to jak się masz? A po francuzku umiesz, głupia? Musiu, musiu. Kto musiu? ja musiu, wiesz?

— Czeleku, co z tobą jest?

— Tobie co do tego? Was? done diner? ro-

zumiesz.

Na czoło Magdy zaczęła się zbierać burza.

— Po jakiemu ty belkocez? Cóż to, nie umiesz po polsku? Co z ciebie zrobiли?

— Daj mi jeść!

— Ruszaj do chałupy!

Wszelka komenda robiła na Bartka wrażenie, któ-

chom w niedawno odbytych wyborach gminnych prze-
prowadził swoich kandydatów we wszystkich 3 klasach
tak, że Prościejów w najbliższym czasie stanie się miastem zupełnie czeskiem.

Wobec takiej siły i takich owoców walki, nie dziw, że Czesi odrzucają ugode z Niemcami. Są przecież na najlepszej drodze do odzyskania całego kraju ojczystego.

Dwie miary.

"Katolik" donosi w przedostatnim numerze, co następuje.

"Tutejsze (bytomskie) gimnazjum jest gimnazjum katolickiem. Rząd gdy gimnazjum od miasta przejmował, zobowiązał się pozostawić mu charakter katolicki. Poniaważ jednak rząd gimnazjum tylko krótko: "gimnazjum królewskie" nazywał, przeto poprosili katolice radzyce miejscowości p. Letochy, aby u pana ministra się wyjaśniło, iżby gimnazjum tutejsze miało tytuł: "królewskie katolickie gimnazjum". Obecny pan minister oświadczył, że rząd nie myśli o tem, aby tutejszemu gimnazjum zabrać charakter katolicki, ale w nazwisku zmienić nic nie może, bo tylko w tych miastach nazywa się gimnazjum wyraźnie katolickiem, jeżeli chodzi o odróżnienie tegoż gimnazjum od innych, w mieście się znajdujących.

Tak donosi "Katolik". A teraz posłuchajmy, co się stało przed osmimi laty w Raciborzu:

Istnieje tu już od lat 60 gimnazjum, które jakkolwiek miało charakter ewangelicki, również dawnemi czasy nosiło tylko miano "gimnazjum królewskiego". Racibórz liczy 21 tysięcy mieszkańców. W tej liczbie jest 17 tysięcy, a więc przeszło $\frac{4}{5}$ katolików. Powiat raciborski liczy na 130 tysięcy mieszkańców przeszło 120 tysięcy katolików, siedemnasto powiatu, głubczycki, kozielski i rybnicki leża również 90 i więcej procent ludności katolickiej. W gimnazjum raciborskim było w ostatnim roku szkolnym na 443 uczniów 300 katolików, a tylko 80 protestantów, a stosunek taki istnieje już od lat wielu, mimo to przed osmimi laty, chociaż o to nikt wniosku nie stawił, zmieniono nazwę gimnazjum raciborskiego wyczynie na "królewskie gimnazjum ewangelickie."

Drugiego gimnazjum w Raciborzu nie ma, nie było więc potrzeby odrożnienia go od innych, a jednak nadano mu wyraźnie miano gimnazjum protestanckiego. Dla tego więc, jeżeli ministerstwo uznało za potrzebne podnięcie wyraźnie charakter protestanckiego gimnazjum raciborskiego, nie uczyniło tego względem katolickiego gimnazjum bytomskiego?

Czyż z postępowania tego nie wynika jasno i dowodnie, że w państwie pruskiem istnieją rzeczywiście dwie miary, osobna dla protestantów, osobna dla katolików? Niechże nam rząd odpowie na to.

KORESPONDENCYE.

Rybnik, dnia 24 Maja.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Z względu na czas pogodny Przew. ks. Prezes naszego Towarzystwa św. Alojzego zaproponował członkom wycieczki do Paruszowca. Ponieważ wycieczka taka dawno już była pożądana, więc też zgodzono się na ten projekt jednogłośnie. Towarzystwo nasze stoi, jak wiadomo, na gruncie religijnym, to też przed wycieczką odmówiliśmy modlitwy przygotowawczą, po której Przew. ks. Prezes opowiedział nam żywot św. Jana Nepomucena. Następnie znów odmówiliśmy modlitwę, pcczem dopiero wyruszyliśmy na wycieczkę. Ogółem było nas

remu żadna miara oprzeć się nie mógł. Usłyszawszy te dy: "ruszaj" wyprowadził się, ręce wyciągnął wzdłuż bioder i zrobiszy pół obrotu, pomaszerował we wskazanym kierunku. Na progu dopiero ochronił i począł na Magdę patrzeć ze zdumieniem.

— No, co ty Magda? co ty?

— Ruszaj! Marsz!

Wszedł do chalupy, ale upadł na samym progu. Wódka teraz zaczęła mu naprawdę uderzać do głowy. Zaczął śpiewać i oglądać się po chalupie za Frankiem. Powiedział nawet "morgen, Keri!" choć Franka w chalupie nie było. Następnie rozesmariał się, dał jeden krok nader wielki, dwa bardzo małe, krzyknął: "hura!" i legł jak długi na łóżko. Wieczorem zbudził się trzeźwy, wypoczęty, przywiatał się z Frankiem i wyprosiwszy u Magdy kilkańscie fenigów, poszedł do karczmy. Sława jego czynów poprzedziła go już w Pognębiniu, gdyż niektórzy żołnierze innych kompanii tegóż samego pułku wróciwszy wcześniej opowiadały, jakie to cuda wyrabiał pod Gravelotte i w innych bitwach. Obecnie, gdy się wieść rozeszła, że Bartek w karczmie, wszyscy dawni towarzysze pospieszyli go zobaczyć.

Siedzi więc nasz Bartek za stołem, niktry go teraz nie poznali. On taki dawniej potulny, bije oto pięścią w stół, puszy się jak indyk i gulgoce jak indyk.

— A pamiętałeś chłopcy, — mówi — jakim tedy Francuzów sprał? co powiedział Steinme?

— Co nie mamy pamiętać!

— Gadali za Francuzami, straszli, a to jest mdły naród, was? Ony salate jedzą jak zajace, to też umykają jak zajace. A piwa to ci nie piję ani wódki, ino dyczy wino.

80 członków. Po drodze zboczyliśmy jeszcze do kaplicy św. Antoniego, położonej tuż przy szosie żarskiej i poświęliśmy się w modlitwie Świętemu temu. W dalszym pochodzie, skierowanym ku Ligocie, śpiewano piosenki ojczyste, przepłatając takowe pogadankami i przyzwoleniami żarcikami. W pobliżu Ligoty doznaliśmy milej niespodzianki. Otóż śpiewak tamtejszy pan Widers, wyszedł nam naprzeciw z licznym gronem osób. W powodzie wdzierzystości zaprowadził nas Przew. ks. Prezes do kapliczki wioskowej, gdzie zaspiewaliśmy pieśni na boże do św. Jana i św. Alojzego, poczem Przew. ks. Prezes wygłosił mowę. Z Ligoty z pieśnią: "Długo Śląsk nasz ukochany!" wyruszyliśmy połną drogi wprost do Paruszowca, witającego nas już zdala swymi kominami olbrzymimi. Przekonaliśmy się, że i tam znajduje się garstka Polaków, którzy szczerze się z przybicia naszego ucieczyli. Zajawszy lawki, jeszcze przez nikogo nie obsadzone, nabraliśmy w tem pięknem położeniu ochoty i żywego ducha, do czego nie mało przyczyniły się piękne piosenki po polsku śpiewane. Wokoło byliśmy otoczeni szerokim wiekiem publiczności, której obecność naszą, jak sądzić mogliśmy, szczerza sprawiała radość. Ale byli tam też i tacy, którzy się zdalały koło nas kręcili, z ukosa się nam przypatrzywali. Co to za dobrze, to się pewnie czytelnicy z łatwością domyślą. Wśród mniej pogawędzieli, na dowód że się żadna nie zajmujemy agitacją, że Polacy wszędzie i zawsze byli i są dobrymi poddanymi, odczytał Przew. ks. Prezes z naszych "Nowin", opis pobytu cesarza Wilhelma w Gdańsku i opis ten szczegółowo rozebrał, a myśmy szczerze się ucieszyli wspaniałomyślnością Najj. Cesarza. Z wdzięcznością też wznieśliśmy okrzyk na cześć jego. Potem zabrał głos jeden z członków, omawiając cel wycieczki naszej. W końcu wzniósł okrzyk na cześć kusiciel i świeckiej władzy, Ojca św. i Cesarza. Zaśpiewaliśmy jeszcze pieśń: "W morzu przegląda się, gwiazda srebrzysta," poczem pożegnaliśmy urocze miejsce i powróciliśmy do domu, zadowoleni i wesoli, pocieszając się nadzieję, że wkrótce drugą taką wycieczkę sobie urządzimy. Toż łączy ona korzyść z zabawą, naukę z przyjemnością. Zachęcamy też wszystkich Rodaków, aby się garnęli do towarzystw katolicko-polskich, a gdzie takich nie ma, aby nowe zakładały, bo w towarzystwach takich znaleźć można oparcie, pociechę i ulgę w tych ciężkich czasach, pełnych niebezpieczeństw i utratień. Przew. ks. Prezesowi naszemu składamy za urządzenie tej wycieczki serdeczne podziękowanie. Fl. P.

wiadomość tę z palca wyssali. My natomiast uważamy ich dziś jeszcze za ludzi zupełnie wiernogodnych i prosimy, aby wobec ciężkiego zarzutu tego przez pana landmata podniesionego raz jeszcze nam donieśli, jak się sprawa mala, a w danym razie nie omieszkamy wystąpić w ich obronie.

— Za zdradzenie tajemnicy urzędowej został członek komisji szacunkowej, który opisał wierzyteli całym stan majątkowy dłużnika, na sto marek kury. Stało się to w Ziembach na Śląsku.

— Z funduszu kulkowych wydano w obwodzie o polskim w r. 1891/92 na cele szkolne 189,660 mk.

— Racibórz. W śróde rano przechodzili przez miasto nasze pielgrzymi morawscy z pod Olomuńca, zatrzymując do Częstochowy. Wysłuchawszy na Ostrogu mszy św. ruszyli w dalszą pielgrzymkę. Pomiędzy pielgrzymami było kilkoro ludzi sedziwych. — Anioł stróż czuwa nad dziećmi! Dziecko woźnicy Koehlera, służącego u p. Domasa, spadło z okna pierwszego piętra na podwórze, lecz cudownym sposobem żadnej nie odniosło szkody. Zdrowe zupełnie wróciło do izby. — Na Nowych Zagrodach w podwórzu kupca Rothera obaliły kolejne dwoje dzieci. Tym gorzej poszło, bo się poraniły, ale także nie niebezpiecznie. — Niewyszedzeni dotychczas lobuzi rozbili w nocą z wtorą na środę okiennice i okno cukierni p. Haueisen. Zdaje się, że nie chodziło o rabuek, tylko o wyrządzenie "pastry."

— Starawieś. Dotycketasowy zarządca gospodarstwa p. sp. Połomskim, pan Scholich, nabył nad drogą do Gamowa około 120 mórg roli i zamierza utworzyć tam własne gospodarstwo.

— Rudka. W Kuźni Rudzkiej zabił konia kopytem parobka Koniecznego, służącego u pana N. w Bobru. K. podciągnął konia batem, kon wyrzucił nogami i zabił parobka na miejscu.

— Wirk. W kopalni "Lythandra" złamał naladowany wóz ciskaczwóri Copikowi obie ręce. Innemu ciskarzowi zdusiły wykolejony wóz kilka palcy.

— Bytom. Magistrat tutejszy ogłasza, iż zamieszkalym w Bytomiu (z wyjątkiem Czarnego-lasu, o ile on należy do obwodu miejskiego) członkom knapszaftowym wiecej uprawnionym opuszcza na rok rachunkowy 1892/93 z podatków gminnych 3 marki. Kto się więc o obużenie to postarać chce, winien się udać osobicie na ratusz do biura pod numerem czwartym i tam ustnie o nie poprosić, przedkładając zarazem pismo od komisji szacunkowej, z którego poznac można, na ile podatku oszacowany został, i księczkę knapszaftową kwitową.

— Katowice. Strasny wypadek zaszedł w mieście naszem. Pewien mularz z pod Raciborza udał się do kościoła katolickiego ukłek przed ołtarzem i tam z pięstoletnim nabiętego woda strzelil do siebie. Strzała urwała mu trzy palce i strzaskała szczeć dolną. Samobójca miał jeszcze tyle siły, że uciekł z kościoła do lasu. Po drodze chciał powtórnie nabić pistolet, ale policyant, który za nim pobiegł, broń mu wydał i go aresztował. Wskutek smutnego wypadku tego kościoła nasz musi być ponownie poświęcony. Mularz ów był podobno pijakiem. Naloga ten doprowadził go wreszcie do targnięcia się na własne życie.

— Huta Laury. Pomiędzy Hutą Laury a Szopienicami pedził przed kilkoma dniami dziwny pociąg. Otóż kilkanaście wagonów należących do ziemię poruszyło się przypadkowo z miejsca i pedziło z szaloną szybkością po wielkiej w tym miejscu pochyłości. Dopiero na stacji "Georggrube" udało się wozy te zatrzymać. Znajdowało się na nich kilkunastu robotników, którzy niemal wyzły strachu.

— Opole. W Domeku zgorzała posiadłość chałupnika pana Dudy.

— Pszczyna. W koszarach łańcuchowych zastrzelili się dzisiaj podoficer Lekwa z obawy przed karą. — Zarząd lasów księcia Pszczyńskiego ogłasza, że dwie trzody świn węgierskich, używane dotychczas do tępienia owdów szkodliwych w lasach, sprzedane zostaną publicznie dnia 31 Maja w tutejszym biurze leśnym. Trzody te liczą 52 i 58 sztuk. Według przepisu policyjnego muszą świnie te natychmiast być zabite i to w rzeźnii jakiej.

— Ciekawe! „Westpr. Volks“ pisze w nr. ze środą, że niedawno temu zakładano w pewnej okolicy Towarzystwo nauczycieli katolickich, za co pociągnął powiatowy inspektor szkolny dwóch nauczycieli do odpowiedzialności. Robiąc im wymówki, starał się utworzyć Towarzystwo nauczycieli katolickimi uczenie religijne wzbudzić i podnieść, aby to samo uczucie i w lud przeszło i tym sposobem go przed zgubą zachowało; ponieważ gdy polski lud swoją wiare zagubi, naówczas jest daleko niebezpieczniejszym, niż każdy inny naród. Na te wywody odpowiadają inspektor, iż o takie rzeczy nauczyciele się troszczą nie potrzebują, bo jeżeli między ludem polskim wybucha jakie ruchy, to Prusy dosyć posiadają wojska, aby sią rozruchy te poskrumić. O religię wcale nie chodzi, jest ona zupełnie niepotrzebna! W takich to rękach społeczywa kierownictwo wychowania przeważnej części działy naszej szkolnej, to też nie dziw, że socjalizm otwarty ma przystęp do niej.

Od Redakcji.

Do Gogolina. Ważna to sprawa, więc trzeba się dobrze nad nią zastanowić. Odpowiedź damy listownie.

Twierdzi więc pan Radzca ziemiański, że ci, którzy nam wiadomość rzeczoną nadeszali, po prostu skłamali i

— A można też zrozumieć, jak ony mówią?

pytał młody parobczak.

— Ty nie rozumiesz, boś głupi, a ja rozumiem. "Done dico", rozumiesz?

— Co zaś gadacie?

— A Paryż widzieliście? Tam ci były bitwy jedna za drugą. Ale w każdej pobiliśmy. Ony komandy dobrze nie mają. Tak też ludzie mówili. Plot powiadają, u nich jest dobry, jeno kołki kiepskie. I oficerzy kiepskie, i generały kiepskie, a z naszej strony dobre.

Maciej Kierz, stary, madry gospodarz z Pognębina, począł kiwać głowę.

— Oj! wygrały Niemcy straszna wojnę, wygraly a myśmy im pomogli uczciwie; ale co nam z tego przyjdzie, to Bóg jeden wie.

Bartek wytrzeszczył na niego oczy.

— Co gadacie?

— Tóż Niemcy i tak nas nie bardzo szanowali, a teraz jeszcze pyszniejsi będą. Mówę naszą nam zabiorą i na wiare się targna, zobaczycie!

— A nieprawidłowe! — rzekł Bartek.

W Pognębiniu stary Kierz miał taką powagę, że cała wieś myślała wedle jego głowy i zuchwałstwem było mu przede wszystkim, ale Bartek był teraz zwycięzca i sam powaga. Wszelako oni spojrzał na niego ze zdziwieniem, a nawet z pewnym oburzeniem.

— Cóż ty z Maciejem będziesz się spierać? Co ty?

— Co mi ta Maciej! Ja nie z takimi gadając, rozumita? Chłopcy, czy nie gadając z Steinme? Was? — A kiej Maciej zmyśla, to zmyśla. Teraz nam będzie lepiej. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota, dnia 28 Maja: św. Germana b.
Niedziela, dnia 29 Maja: św. Teodozji p.
Poniedziałek, dnia 30 Maja: św. Feliksa p. i Fer-
Wtorek, dnia 31 Maja: św. Petroneli p. [dynanda].
Ewangelia na niedziele 6 tą po Wielkanocy:
„O obietnicy zestania Ducha świętego”
U św. Jana roźdz. 15, 16.

Ceny targowe wrocławskie z dnia 25 Maja.
Pażenica przy miernym dow. z.e. za 100 kilogr. białej czarnej
19,50—20,50—21,40 mk., żółtej 19,40—20,40—1,30 mk.
Żyto za 100 kilogr. 19,40—19,90—20,80 mk.
Jęczmien za 100 kilogr. 14,10—16,00—16,20 mk., tary 16,20—
18,00 mk.
Owies za 100 kilogr. 13,80—14,20—14,70 mk.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 25 Maja 1892.
Pażenica za 100 kilo (2 centnary) 21,00—21,40 Mk.
Żyto (red) 14,00—1,00 " "
Jęczmien (nowy) 18,60—14,00 "
Owies (nowy) 2,0—3,50 "
Kartofle za 50 kilo (1 centnar) 0,90—1,40 "
Masło za 1 funt 0,50—0,60 "
Jaja za 1 dziesiątkę (15 sztuk) 28,00 "
Słoma prosta dłuża za kopę 2,50—3,80 "
Siano lązne za 50 kilo (1 centnar) 1,73 mk.
Za austriacki ręski plac 2,05 mk.
Za rosyjski rubel plac 2,05 mk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Henryk Klahr

skład żelaza, ul. Nowa Nr. 5

w Raciborzu

naprzeciwko rynku Maślanego poleca swój wielki i bogato zaopatrzone sklep żelazny;

Kosy, każda z zapewnieniem najlepszego sieczenia.

Wszelkie materiały budowlane, jako to: dźwignie, szyny kolejowe, cement, smoły, pape na dachy, gwoździe, maty trzcinowe, zamki, okucia itd.

Wszystkie te artykuły sprzedaje po najtańszych cenach.

Zegarki! Zegarki!
Sprzedaż

po tanich cenach!

Reparacje wykonuje tanio a dobrze!
P. Schockner, zegarmistrz, Racibórz,

ul. Masarska Nr. 7, I piętro.

W Księgarni Katolickiej

(Ekspedycji „Nowin Raciborskich”)

nabyć można piękne

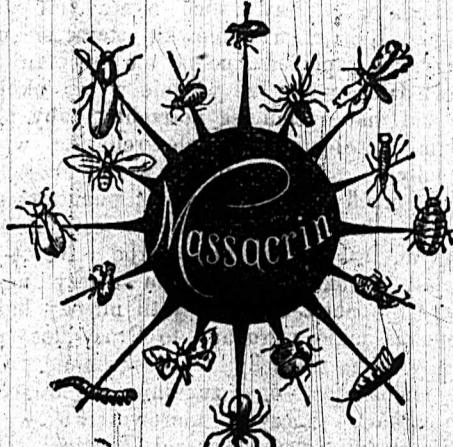
obrazy Pana Jezusa, Matki Boskiej i Świętych Państkich

w ramach i bez ram.

Mianowicie polecamy pięknie wykonany obraz

Matki Boskiej Piękarskiej

w dwóch wielkościach — bez ram, I. wielkość: 64 cm, wysoka 48 cm, szeroka, kosztuje 1 mk. (na porto i opakowanie dołączyć należy 40 fen. II. wielkość: 52 cm, wysoka, 40 cm, szeroka 60 fen., z przesyłką pocztową i opakowaniem 1 mk.



Najlepszy środek na topienie wszelkich owadów, szwabów, rusów, moli itd. sprzedaje.

Konstanty Szmieszek
w Raciborzu, Rynek
w domu Albrechta.

Jestem
ajentem

Magdeburskiego Towarzystwa zabezpieczenia od ognia i gradobicia.
Przymuję wszelkie zgłoszenia o zabezpieczenia i zabezpieczeniami za stałymi premiami.

**A. Torka,
Lony (Lohnau.)**

w EKSPEDYCJI

„Nowin Raciborskich”

(Księgarni katolickiej)

sa do nabycia:

Katechizm rzymsko-katolicki dla diecezji Wrocławskiej, cena z oprawą 05 fen. Katechizm ks. Kirchnawy, cena z opr. 20 fen. Dzieje święte z obrazkami, cena z opr. 35 fen. Dziecięciak Jezus, krótki zbiór nabożeństwa dla młodzieży katolickiej zebrany ks. W. O. cena z oprawa 25 fen. Elementarz (Slabikarz) dla dzieci polskich, cena z oprawą 10 fen. Należytość najwygodniej przesyłać w znaczekach pocztowych.

Książki te nie powinny dziś braknąć w żadnym domu polskim, gdzie są dzieci małe. Jeżeli szkoła nie wypełnia obowiązku swego, to powinni rodzice sami tem bacznier ćwiczyć nad dziećmi swymi. Kto z powyższych książek zamówi conajmniej 3 od razu, otrzyma przesyłkę francuską. Przy zamówieniu pojedyńczych książek prosimy na porto dołączyć znaczek za 10 fen.

Gorzałkę reżną i wino

litr po 40 fen. również różne rodzaje likierów po tanich cenach, poleca

Józef Katschinski

destylacja dawniej Gustav Glaser, Racibórz, ul. Odrzańska.

Na lato

polecam wielki skład ubiorów sukiennych i do prania dla mężczyzn, także dla dzieci po najtańszych cenach.

Maurycy Fränkel, Racibórz, Ulica Odrzańska.

Juliusza Schindlera
największy skład garderoby dla panów w Raciborzu

poleca na codzień i święta swój bogato zaopatrzony sklep gotowych i pięknie leżących ubiorów dla mężczyzn i chłopców, począwszy od tanich aż do najpiękniejszych ubiorów po najtańszych cenach. Za zgrabne leżenie i trwałość ubiorów moich gwarantuje moje miano. Mianowicie polecam bardzo tanie a dobre ubrania dla dzieci i chłopców, oraz ubrania do komunii.

Kto nie wierzy, niech się przekona, oglądanie nic nie kosztuje.

Juliusz Schindler, Racibórz, Ul. Długa 32.

Ocionkami R. Meyera w Raciborzu.

Na wesela, dorobot budowlanych itd.

polecam mocny spirytus, wina i likiery po najtańszych cenach.

Maks Böhm

destylacja Racibórz, Odrzańska ulica. Sądki (drzewka) wypożycza się.

Książki do nabożeństwa

na Śląsku używane, dla dorosłych i młodzieży w pięknych, trwałych oprawach, dalej wielki wybór pięknych wezteków chrzestnych, w cenie od 20 fen. do 1 mk., poleca.

Ekspedycja „Nowin Raciborskich”.

Maurycy Cohn, Racibórz,

w Rynku,

poleca pończochy dla kobiet i mężczyzn, wina i inne fabrykacjy, dobre robione i tanie, dalej alkohole sztyryngi i dowlasy, mięska i biale po wypraniu, również bardzo tanio. Podszewki dla ubrań męskich i żeńskich, i wszelkie rodzaje bawełny na pończochy po cenach fabrycznych. Jedwabne wstążki w różnych rodzajach i barwach

Dzieje Narodu Polskiego dla ludu i młodzieży

w krótce opracowały Józef Chociński.

Wydanie VII, ozdobione 72 rycinami.

Cena 1 mk., z przesyłką pocztową 1 mk. 20 fen. do nabycia w Ekspedycji „Nowin Raciborskich”.

Należytość najdogodniej przesyłać w znaczekach pocztowych.

Kosy!

Kosy!

I w tym roku mogę wskutek nadzwyczaj korzystnych zakupów sprzedawać **KOSY** moje po następujących cenach: Kose, które były nie siekać, przyjmuję bez wszystkiego napięcia.

Kose Stajerskie, wszak brak, po mk. 1,20.

Kose „szeroki brak”, po mk. 1,50.

Kose francuskie, po mk. 2,

Kose srebrno-stalowe, po mk. 2,50,

Kose zwane „radość rolnika” z Jabłkiem, po mk. 3,50.

Józef Wiglenda, handel żelaza, Racibórz, Rynek nr. 2, obok ratusza.

Parcelacja.

W majątkach naszych: Kaliszany pod Wągrowcem, i Naramowice pod Poznaniem, sprzedajemy parcele bez budynków z obszarem 10—120 morgów magdeburskich w cenie od 100—180 mk. za morg. Parcele te oddajemy jako gospodarstwa rentowe takim osobom, które posiadają dostateczne fundusze na pobudzenie budynków i przejęcia na siebie rentę roczną wynoszącą 4% od umownej ceny kupna a amortyzującą się w 60 1/2 latach. Jako gospodarstwa rentowe sprzedajemy także folwarki z budynkami i inwentarzami z obszarem 200—300 morgów przy niskiej zaliczce.

Spółka Ziemska

w Poznaniu ul. rycerska Nr. 13.

Nowy brewiarzyk tercyarski

braci i sióstr Trzeciego Zakonu św. Ojca Franciszka, z dodatkiem różnych stłosowych nabożeństw, wydany przez ks. Bontzka, jest na składzie w

Ekspedycji „Nowin Raciborskich”, w różnych oprawach, w cenie poczawazy od 1 mk. 50 fen. do 4 mk. 30 fen.



Zegarki kleśnickie dla panów i pan, złote, srebrne, stalowe i niklowe, poczawasy od 8 m. z dwuletnią gwarancją.

Regulatory, dokładny mechanizm, twarde wykonanie, poczawasy od 16 mk.

Zegary ścieżne i budziki w wszelkich formach i rodzajach, poczawasy od mk. 3,50.

Dalej wielki wybór zegarków dla panów i pań, oraz wszelkie no-

światki do komuni, apilkach do krawat.

Reparacje zegarków, skrzynek grających, tniczych wykonujących tanio i po cenach odpowiednich z wazolkagwarancją.

Berthold Fuchs, Racibórz,

ul. Długa 53.

Od Wielkanocy potrzebować będę dwóch uczniów,

którzy mogą się zgłosić każdego czasu.